

PROTOKÓŁ

ODPIS

z dnia 11 maja 1948 r. w Oświęcimiu, sąsiedzi okregowy sędziwy Jan Sehn, członek Komisji dla Badania Zbrodni Niemiecko-Hitlerowskich w Oświęcimiu na wniosek i w obecności i przy współudziale wice-prokuratora Sądu Okręgowego, dra Wincentego Jarosińskiego, na podstawie art. 254, art 107 Kodeksu Postępowania Karnego przesłuchał w charakterze świadka Lejsora Brauna, b. więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu nr. 32626, który zeznał co następuje:

Nazywam się Lejsor Braun, urodzony 24.XI.1920 w Żurawinie, pow. Sierpc, syn Ioka Moska i Freidy z domu Drobner, religii mojżeszowej, zawód ślusarz i kamusznik, narodowości żydowskiej, przynależność państwową polską, sam przed aresztowaniem w Żurawinie, obecnie Żurawin . . .

Z końcem stycznia 1942 r. zabito w Miawie 33 mianne. W związku z tym wybrano w ghetta w Miawie, gdzie ja wówczas przebywałem 35 żydów. W grupie tej znajdowałem się i ja. Przewieziono nas wszystkich do więzienia w Miawie, gdzie przebywaliśmy około 10 tygodni. Gestapocy obchodzili się z nami brutalnie, bez najmniejszego powodu bili nas i kopali. Po 10 tygodniach bez żadnego przesłuchania przewieziono nas do obozu w Oświęcimiu. Przed załadowaniem do wagonów kazano każdemu z nas podpisać jakiś protokół. Co było treścią protokołu tego nie wiem, gdyż nie udało mi się tego badać. Jeden ze współwięźniów, który odmówił podpisanie protokołu, oświadczył, że go nie rozumie, został przez 33 mianne silnie pobity i dlatego każdy z nas bez żadnego oporu protokół podpisał. Czy rzeczywiście w styczniu zabito jakiegoś 33 mianne, tego my nie wiemy. W każdym razie przy wzbieraniu nas z ghetta tak nas załadowano, podług-więźniarka był skierowany wprost do Oświęcimia, ale drogą okrężną przez Psiażdowo,



Biuro Udoszczelniania i Archiwizacji

Toruń, Poznań, Wrocław, Bytom, gdzie zbierał dalsze transporty więźniów. Do Oświęcimia przybyliśmy po blisko miesięcznej podróży. Dnia 24 kwietnia 1942 r. przybyliśmy do Oświęcimia I. W Oświęcimiu po poprzedniej kąpieli, ostrzyżeniu nas, wytatowaniu numerów, skierowano naszą grupę do BK. w BK przebywaliśmy przez 1 tydzień. Oprawdzie do pracy nie chodziliśmy, ale zarówno SS mani, jak i służba blokowa zamęczali nas gimnastykami, ćwiczeniami, przy których bez najmniejszego powodu obokodowano się z nami brutalnie, bito i kopano. Po upływie jednego tygodnia wypuszczono nas z BK i przesłano nas do pracy w obozie. Nasza grupa przydzielona została do komando Buna. Do pracy jeżdżaliśmy rano pociągami, a wracaliśmy wieczorem. Komando Buna pracowało około 2000 osób. Było to bardzo ciężkie komando. Pracowaliśmy przy plantowaniu terenu, przy zakładaniu szyn kolejowych i budowaniu baraków. SS mani, a zwłaszcza kapo Bill nas bez miłosierdzia. SS mani stojący na "postenkielach" przyskakiwali do siebie więźniów, a gdy ci sблиżali się, SS man strzelał do nich rękoma na próbę ucieczki. Gdy któryś z więźniów chciał podejść do SS man, wówczas ten podchodził do niego i niemiłosiernie go katował. Każdego dnia w czasie pracy ginęło po kilkaset osób. Po upływie 2 miesięcy pracy w komando "Buna" udało mi się dostać jako służarceci do komando "Schlosserei" w tym komando pracowałem trzy miesiące. Było to nie- do- lepsze komando, ponieważ kapo nie bił nas już powodu. Pewnego dnia we wrześniu 1942 r. kapo Bruno wybrał mnie i jeszcze kilka innych z bloku do pracy w "Aufreinemungskommando" t.j. "Kanady". Komando Kanada liczyło przeszło 2000 więźniów zarówno kobiet jak i mężczyzn i pracowało na dnie stajni. Do prac "Kanady" należało odbieranie pakunków od nowo przybyłych więźniów, wyładowywanie ich z pociągów, ładowanie na wózki, a następnie segregowanie na poszczególne magazyny. Ja pracowałem w tym komandzie do końca 1942 roku. W tym czasie na szlaku odbywał się transporty więźniów francuskich, słowackich, holenderskich, belgijskich, norweskich

138  
i czeckich. Transportów tych przyszło bardzo dużo, a każdy z nich  
miał liczyć ponad 1000 osób. Były transporty, które liczyły o-  
koło 3000 osób. Średnio po wyjściu z wagonów polecano wszy-  
ście rzeczy odłożyć na bok. Jeśli który z nowoprzybyłych opierał  
się i nie chciał pakunków zostawić, wówczas SS marni, a w szcze-  
gólności Oberscharführer krematorium Mohl, bili ich, a niejedno-  
krotnie strzelali do nich. W tym czasie przychodziły także trans-  
porty polskie z Grodna, Weresawy i innych miejscowości. Pamiętam  
dokładnie, że pewnego dnia przybył również transport żydów z  
Tarnowa, transport ten liczył około 3000 osób. Wszyscy ci żydzi  
nie byli już po przybyciu do Oświęcimia. Mogło się zdarzyć i to  
w nieznanym procencie, że któryś chciał jeszcze odejść.  
Ja sam wyrzucałem trupy z wagonów. Trupy te następnie wrzucano  
na auto i przewieziono do krematorium. Nigdy widziałem byty w  
wówczas pogłoski, że żydzi ci w wagonach podnieśli się, ponieważ  
transport ten przybył w mieście lipca czy sierpnia, a było bar-  
dzo gorąco, droga trwała około czterech dni, do jednego wagonu  
załadowano po 120 ludzi, którym nie dano nic do picia. Po wyła-  
dowaniu ludzi z wagonów na rampie w Brzezince, rozdzielano ich  
w ten sposób, że mężczyźni zostawiano osobno a kobiety osobno.  
Następnie lekarz obozowy urządził t.j. selekcję, wskazując  
dokładnie tych, którym mieli pracować w obozie, resztę zaś prze-  
znaczył wprost do komór gazowych. Liczba osób przeznaczonych  
do prac obozowych wynosiła około 5% całego transportu i to naj-  
słabszych, wszystkich przeznaczonych do zagazowania. Zgodowo  
następnie do auta i skierowano wprost do komór gazowych. Przed  
załadowaniem lekarz przeprowadzający selekcję odwiedzał nowo-  
przybytych, że idą oni do żelazni, a następnie po otrzymaniu poływie-  
nia skierowani zostają do prac obozowych. Świeżsi z małymi  
dziećmi skierowywano wprost do komór gazowych. Komando  
Kanada należało do lżejszych komand z uwagi na to, że łatwiej

można było dla siebie zorganizować coś do jedzenia, ubrania, a nawet baterii. Tę ostatnią można było przekupić zarówno kupo jak i SS mannów. Jakkolwiek uodsiennanie przeprowadzono po skończonej pracy rewizję osobistą pracy nas, to jednak nie mając nic do stracenia, więźniowie ukrywali rzeczy cenne przy sobie i w ten sposób ratowali sobie życie. Pewnego dnia chcąc pomóc swoim kolegom pracującym w obozie, przersucizem przeszerdzenie paczkę żywnościową. Zauważył to pilnujący nas SS mann. SS mann ten zbił mnie wówczas silnie kijem po całym ciele, a następnie zrobił raport, w wyniku którego otrzymałem 10 dni bunkra i 5 niedziel karnych robót. Bunkrze o rozmiarach 70 x 60 m, przebywało nas czterech więźniów, magazyny "kuchni" w których pracowaliśmy składali się z 6-ciu bloków, a każdym z nich umieszczono innego rodzaju artykuły. Magazyny te były przesek-nione zarówno ubraniami, bielizną jak i podzielną. Zależność pracy transportach baterii musieliśmy oddawać SS manowi, który ją spiswał, a następnie wracał do specjalnej skrzyni. Funkcje te w tym czasie pełnił Obercharführer Willi Rubas. Garderobę i bieliznę gorącą wysyłano do fabryk w Łodzi i w Memel, przepasę zaś segregowano i wywożono transportami do Berlina. Mimo tych stałych transportów magazyny zapęchły się szybko, ponieważ nacierwali nowi żydzi z różnych stron Europy. W 1944 r. pewien mój znajomy/kapotał, żyd z Żyromina, przysięż mnie do komanda, które on prowadził, komanda "Strassenbau Lens". W komandzie tym było mi stosunkowo dobrze, ponieważ Lew odnosił się do mnie przychylnie. W komandzie tym pracowałem do 27 października 1944 r. a było mi wówczas jeszcze i dlatego dobrze, ponieważ pracowali tam robotnicy cywільni, którzy przynosili pożywienie z sennątrą obozu. 27 października 1944 r. przesiedziono mnie wraz z transportem 1500 osób do obozu w Statthoffie koło Gdańska, gdzie przebywaliśmy przez jeden miesiąc, pracując przy różnych zajęciach

obozowych. 27 listopada 1944 r. przewieziono mnie i innych 250 więźniów do Gdańska, gdzie pracowałem przy budowie żelazki podwodnych w firmie "Schichau", jako elektryk. Zonieważ firma Schichau położona była w odległości 15 km od obozu w którym mieszkaliśmy, przeto codziennie rano i wieczór musieliśmy do pracy dojeżdżać pociągami i pociągami wracać. Pracowaliśmy razem z robotnikami cywilnymi, ale traktowano nas znacznie gorzej. Robotnicy cywili jedali osobno i mieli jedzenie dobre, my zaś dostawaliśmy jedynie w lagrze chleb i litrą kawy, na obiad w firmie suppa, a ranoj kofeinkę wodną, a na wieczór tylko kawa. Chleb o wadze 1,20 kg, dzielono na trzech więźniów, tak, że każdy otrzymywał 400 g. W fabryce "Schichau" w pracowaliśmy do stycznia 1945 r. Od stycznia pozostaaliśmy przez pracując około trzech tygodni w obozie pod Gdańskiem, a do pracy nie brano nas dlatego, ponieważ zbliżała się linia frontu. Z końcem stycznia 1945 r. wszystkich zdrowych z obozu w liczbie około 700 osób przetransportowano pociągiem do obozu koło Lohenburga. Był to obóz mały składający się z kilku baraków, położony w odległości około 5 km, od Lohenburga. Pracowaliśmy przy rębaniu drzewa w lesie. Odżywiano nas bardzo źle. Dostawaliśmy dziennie tylko 700 g chleba i pół litra kawy. Na skutek tego odżywiania z liczby mężczyzn 360 przybyłych razem ze mną zmarło 160 mężczyzn, a w dalszym transport, który wyruszył z kierunku Gdańska ruszyło tylko 200 mężczyzn. Przed transportem nie mówiono nam w ogóle, gdzie mamy być przewiezeni. Szliśmy pociągiem w noc. Ja, mój brat Adam Mendel i Matek Pold, oraz dwaj niewidomi nie byliśmy w porozumieniu i krzysząc o ciemności, oraz fakcie, że droga prowadziła przez las szliśmy w transport. W lesie tym błądaliśmy się przez pracując dni pięć, żywiąc się wyłącznie tym co dostawaliśmy wygrzebać z kopców, że upływszy pięć dni natknęliśmy się na

wojska radzieckie, żołnierze dowiedziawszy się, że jesteśmy  
sblegami z obozu dali nam pokywienie i odsied, a następnie  
zwolili na powrót do domu. Ja wraz z towarzyszami udałem  
się do Żyromina, gdzie natychcass przebywam. - - - - -

Na tym protokół zakończono i jako zgodny z treścią  
zawnał Świdka Lejsera Brauna, po odczytaniu podpisano. - -

Protokół ten jest oryginałem i zawiera 6 stron piśma  
maszynowego, ponumerowanych kolejno cyframi następującymi od  
1 do 6. - - - - -

Prokurator:

Świdka:

/-/Dr. Wincenty Jarosiński

/-/Jan Boh

Świdka:

/-/Lejser Braun

Protoklant:

/-/Setmajer Stefania

Z oryginałem zgodny

Stefania Setmajer  
Jan Boh

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów